

O. DR EMIL KOŁODZIEJ OFMConv¹

W mijającym roku akademickim 1992/93 zajęcia dydaktyczne w naszym Seminarium ukończył o. dr Emil Kołodziej. W imieniu całego grona profesorskiego, studentów i własnym chciałbym Ojcu z serca podziękować za 24-letnią pracę. Kim był o. Emil?

a. Bieg życia

O. Emil Bartłomiej KOŁODZIEJ urodził się 21 maja 1919 r. w Zabierzowie Bocheńskim (woj. krakowskie), gdzie też pobierał pierwsze lata nauki. Po ukończeniu szkoły powszechnej, wiedziony bergsonowską intuicją, zgłasza się do gimnazjum oo. franciszkanów w Niepokalanowie, którego ówczesnym gwardianem był Maksymilian Kolbe, późniejszy męczennik i święty.

Idealista Platon zwykł mawiać, że początkiem miłości jest urok ukochanego, dlatego też młody Bartłomiej, zauroczony charyzmatem św. Franciszka, jeszcze przed ukończeniem ostatniej klasy gimnazjalnej, zgłasza się do nowicjatu; w 1937r. przywdziewa zakonny habit, a rok później – 29 sierpnia 1938 – składa pierwszą profesję. Żegna się teraz z osadą maryjną k/Warszawy i ostatnią klasę gimnazjalną realizuje już we Lwowie. Tutaj otrzymuje świadectwo dojrzałości typu humanistycznego w II gimnazjum im. K. Szajnochy.

Jest rok 1939. Za kilka miesięcy rozpocznie się straszliwa wojna. Daleki jest jednak lęk od prawdziwego filozofa. Jego potęgą jest niezniszczalna myśl i dlatego świeżo upieczony gimnazjalista br. Emil podejmuje z entuzjazmem studia filozoficzno – teologiczne w zakonnym domu studiów we Lwowie. Czasy jednak są rzeczywiście bardzo trudne: „W latach ludobójstwa i biologicznego niszczenia narodu – napisze kilkadziesiąt lat później – nauka stała się zajęciem anachronicznym; stan organizmów był ważniejszy od stanu umysłów. Na przekór jednak tej logice, w naszym Studium podjęto naukę”. W trakcie jej trwania (30 sierpnia 1942 r.) br. Emil składa wieczystą profesję zakonną, którą przyjmuje o. Albert Wojtczak, komisarz „sub gubernio Russiae”, dwa miesiące później (15 listopada 1942) otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk abpa Bolesława Twardowskiego. Końcem 1943 r. kończy edukację seminaryjną. Nie teraz jednak myśleć o dalszej karierze naukowej: *inter arma silent Musae*. Czekać trzeba na lepsze wiatry. Mizerii wokół jest wiele, tak duchowej jak materialnej. O. Emil skierowany zostaje więc do pracy duszpasterskiej, najpierw do Kalwarii Paclawskiej, potem przychodzi kolej na Przemyśl, Lwówek Śląski... i w końcu, w 1948 r. Kraków. Za dwadzieścia jeden lat miasto to stanie się jego „ziemią mlekiem i miodem płynącą”, ale tym razem pobyt trwa bardzo krótko, zaledwie jeden rok. Wystarcza na uzupełnienie brakujących przedmiotów, jeszcze z czasów lwowskich i uzyskanie stopnia magistra teologii na Wydziale Teologicznym UJ.

Wówczas w podwawelskim grodzie działają połączone siły Wszechnicy Jagiellońskiej i ewakuowanego Lwowa. Przyszły dr filozofii ociera się o takie sławy jak: ks. A. Klawek – dziekan Wydziału Teologicznego, ks. J. Kaczmarczyk, ks. T. Glemma, ks. bp Godlewski, ks. Długosz, ks. W. Wicher, ks. J. Krzemieniecki, ks. T. Krużyński, ks. A. Bystrzonowski, ks. I. Różycki, ks. E. Florkowski, ks. M. Michalski. Filozofowie, którym przewodzi ks. K. Klósak i ks. A. Usowicz CM, nie czują się gorsi. Do nich dołącza również o. Emil. Zapisal się wprawdzie na wydział św. teologii, ale uwiodła go filozofia, konkretnie zaś H. Bergson (1859 – 1941), z którego dorobku pisze pracę: *Religia statyczna i dynamiczna*, obierając za kierownika ks. A. Usowicza CM. To skromne początki wielkiej filozoficznej przygody: komu wiele dano od tego wiele wymagać się będzie. Z dyplomem w rękę o. Emil udaje się teraz na Kresy wschodnie, do Lublina i w 1949 r. zapisuje się na KUL-owski Wydział Filozofii Chrześcijańskiej. Cel – licencjat z filozofii. Chociaż zaplecze materialne katolickiej uczelni pozostawiało wiele do życzenia, jej poziom intelektualny był wysoki. Nie brakowało umysłów szerokich i odważnych. Na filozofii wykładali wtedy: ks. J. Pastuszka – dziekan Wydziału, ks. M. Dybowski, ks. St. Adamczyk, ks. A. Korcik, ks. Iwanicki, S. Świeżawski, Cz. Strzeszewski, Papierkowski, Mielczarska itd. Swoje kariery zaczynał o. M. Krąpiec OP, ks. M. Kurdziałek, ks. St. Kamiński, o. F. Bednarski OP i inni. W tak miłym i intelektualnie stymulującym środowisku o. Emil przygotowuje pracę dyplomową. Kierownikiem jest ks. J. Pastuszka, źródłem natchnień ponownie wielki filozof i literat francuski H. Bergson. Tym razem poddaje analizie jego rozważania o pamięci (*Pamięć u Bergsona*). Rok 1952 kończy jego lubelską edukację.

Czas pomyśleć o rozprawie doktorskiej. Redaguje ją już na prowincji, poza środowiskiem ściśle akademickim, pozostając pod stałym kierownictwem naukowym prof. Wł. Tatarkiewicza. Wierny swojej życiowej maksymie, że: „Myślenie ma przyszłość, lecz z myślenia się nie wyżyje”, angażuje się, w miarę możliwości, w duszpasterstwo i katechezę, najdłużej we Wrocławiu a następnie w Szklarskiej Porębie. Praca parafialna wydłuża ale nie unicestwia pracy doktorskiej. Dyplom otrzymuje w roku 1958. Rozprawę zatytułowaną *William Hamilton i John Stuart Mill na tle sporu filozofii szkockiej z empiryzmem angielskim*, dedykuje swojemu promotorowi: „Panu Profesorowi Władysławowi Tatarkiewiczowi z wyrazami wdzięczności”. Wspomniana praca miała charakter porównawczy. Zestawiała filozofię zdrowego rozsądku z odnowionym empiryzmem angielskim w drugiej połowie XIX w. Recenzentami byli prof. S. Świeżawski i ks. prof. J. Pastuszka. Promotor usiłował nakłonić naszego Filozofa do ogłoszenia jej drukiem, ale bezskutecznie: filozof bowiem to nie ekonomista, wartość dla niego stanowi nie materia lecz niezniszczalny duch, przekształcający istniejący świat. O. M. Krąpiec OP proponuje mu podjęcie pracy na lubelskiej uczelni, ale i to bezskutecznie. Myśl wolna może bujać swobodniej.

Znajomość z prof. Wł. Tatarkiewiczem (1886 – 1980), zawarta na gruncie naukowym, przemieniła się w trwałą przyjaźń, ożywianą częstą korespondencją i wizytami. Profesor, bawiąc w Krakowie, najchętniej zatrzymywał się w klasztorze franciszkańskim, a jego dawny uczeń troskliwie dbał, aby klasztorny porządek nie burzył spokoju „mądrej głowie”. W dowód wdzięczności Profesor wygłaszał prelekcje dla alumnów miejscowego Seminarium: wrzucał w ich głowy ziarna prawdy, jak o. Emil dzwonił w wody Wisły.

Lata sześćdziesiąte zapowiadały się nader pomyślnie dla o. Emila. W roku 1964 Rektorat Katolickiego Uniwersytetu w Lowanium zaproponował mu stypendium naukowe na swojej uczelni przysyłając równocześnie zaproszenie i dewizy na opłacenie podróży. Promotorem sprawy był o. Herman Leo van Breda OFM, przyjaciel Polaków i prof. na tamtejszym Wyższym Instytucie Filozoficznym. On też, gwoli przypomnienia, reprezentował zagraniczne organizacje filozoficzne na pogrzebie prof. R. Ingardena (1893 –1970). Starania o wyjazd nie dały jednak pozytywnego wyniku. Na tym odcinku frontu o. Emil poniósł osobistą klęskę. Zmuszony został do pozostania w kraju. Później, w trakcie swoich wykładów, często będzie wracał myślami do tego wydarzenia.

Spokój trwa jednak krótko. Reorganizacja studiów franciszkańskich, polegająca na stworzeniu w Krakowie wspólnego Seminarium dla obu prowincji franciszkańskich w Polsce (Matki Bożej Niepokalanej oraz św. Antoniego i bł. Jakuba Strepy), obejmującego filozofię i teologię spowodowała nowy układ personalny. W miejsce Lowanium o. Emil otrzymuje nową, równie ponętną propozycję, przejścia do Krakowa i przejęcia wykładów z przedmiotów filozoficznych. „Mądrej głowie dość po słowie” i w 1969 r. mury krakowskiego konwentu witają u siebie pięćdziesięcioletniego Filozofa. Myśl jego dojrzała i jasna, praktyczna i przystępnie wyłożona, co przyznaje każdy absolwent franciszkańskiego Studium. Przez 24 lata o. Emil będzie uczył filozoficznego myślenia młodzież franciszkańską, kapucyńską i karmelitańską (w pewnym okresie również karmelitów bosych). Prowadzi zajęcia ze *Wstępu do filozofii* (1godz./tyg. przez jeden sem.), *Hist. filozofii starożytnej* (2godz./tyg. przez jeden sem.), *Hist. filozofii średniowiecznej* (2godz./tyg. przez jeden sem.), *Hist. filozofii nowożytnej* (2godz./tyg. przez jeden sem.), *Współczesnych kierunków filozoficznych* (2godz./tyg. przez jeden sem.) oraz *etyki* (2godz./tyg. przez jeden sem.).

Dla intelektualnego wzrostu i duchowego ubogacenia o. Emil szuka nowych bodźców. W poszukiwaniu ich dwukrotnie udaje się w obce strony. Za pierwszym razem (1972) podróżuje do ziemi włoskiej, a stąd przez Ankonę do dawnej Jugosławii. Wspomnienia z tego zachował na długie lata. Któż z nas nie pamięta barwnych opowiadań o zdobywaniu Etny i wchodzeniu na chylącą się ku upadkowi wieżę w Pizie, o pilnowaniu walizek i kupnie chleba? Nieco później, bo w 1975 r., kolejna podróż, ale tym razem bardziej na płd./zach. obszary Europy: Paryż, Avinion, gdzie ugrzął na pół dnia, dalej Tuluza i sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej w Lourdes. Jak polscy ułani, przez Pireneje przedostaje się do stolicy Basków, do San Sebastian, gdzie w ciepłe hiszpańskie wieczory rozprawia o niepokojach tego świata i o wyzysku Basków przez Hiszpanów. W drodze na południe pozdrawia miasteczka Burgos, Valladolid i zbliża się coraz bardziej do serca Kastyllii – Madrytu. Nie daje się jednak uwieść przelotnemu pięknu hiszpańskich spojrzeń z obrazów Prado; nogi niosą go jeszcze bardziej na południe, na ziemie niegdyś arabskie, do Kordowy, rodzinnego miasta Awerroesa (Ibn Roszd 1126 – 1198), teologa, prawnika, lekarza i matematyka – ostatniego z wielkich filozofów arabskich. Sławę zyskał sobie głównie przez komentarze do pism Arysototelesa i stąd jego nazwa „Komentator”. Kordowa była najbardziej na południe wysuniętym miastem do którego zawitał o. Emil. W drodze powrotnej rzuca przelotne, ale zarazem bystre spojrzenie znawcy kultury na Barcelonę, Lyon, Narbonnes i Genewę. Na dłużej zatrzymuje się dopiero we Fryburgu, gdzie wspomnienie dawnej naukowej świetności jest jeszcze bardzo żywe. Czas nagli, trzeba wracać do ukochanego Krakowa. Studenci spragnieni są wrażeń. O. Emil chętnie się nimi dzieli. Także

na łamach „Tygodnika Powszechnego” zamieszcza refleksję pt. *Uczelnia nad Garonną*. Wspomina w niej 100 – letnią historię Instytutu Katolickiego w Tuluzie („Tyg. Pow.” R. XXX/1976/nr 4).

To była ostatnia zagraniczna eskapada O. Emila. Kantowskim zwyczajem będzie teraz wiódł spokojny i bardzo uregulowany żywot wykładowcy filozofii, otaczany szacunkiem, respektem i egzaminacyjnym lękiem przez swoich bliższych i dalszych uczniów.

Jego odejście na emeryturę jest wielką stratą dla tutejszego Studium. Odchodząc, zabiera ze sobą specyficzny, jemu tylko właściwy styl życia, prowadzenia wykładu, odpytywania. Seminarium traci coś ze swego uroku i oryginalności. O. Emila nie da się powtórzyć, był on światem w sobie, na swój sposób legendą, którą będą przekazywać sobie przyszłe franciszkańskie pokolenia.

b. Publikacje

O. Emil bardzo rzadko sięgał po pióro. Był w pierwszym rzędzie pedagogiem, pedantem słowa. Nie oznacza to wcale, że nie umiał wodzić piórem; umiał i to jeszcze jak. Pierwszy publikowany art. pochodzi z roku 1958 i pozostaje w ścisłym związku z pracą doktorską. Analizuje w nim ogólną myśl angielskiego filozofa: *Sir Williama Hamiltona*. Ukazał się on w „Studiach Filozoficznych” PAN-u (nr 2/1958, s.153–171). Redakcja „Studiów” wsparła ubogą kieszeń ówczesnego doktoranta filozofii płacąc mu, jako honorarium, 3 tys. zł., co na ówczesne warunki płatnicze było bardzo dużo. W 700 – lecie śmierci św. Bonawentury o. Prof. ponownie zasiada do maszyny i pisze *Formy konstytutywne w Bonawenturiańskiej teorii bytu*. Art. obszerny i bardzo ważny w obszarze filozofii. Ogłasza go w „Studia Philosophiae Christianae” ATK (R.11/1975/1, s.27–73). Honorarium wyniosło tym razem już 5 tys. zł. W późniejszym czasie, w tomie *W nurcie franciszkańskim*, ukazują się dwie inne jego prace, tym razem z zakresu etyki: *Spory o sensowność języka etyki w XX w. (W nurcie franciszkańskim nr 1/1987, s. 331–352)* oraz *Synejdezjologia C. D. Broada (W nurcie nr 2/1990, s.61–80)*. Obok nich (w tym także wspomniany wcześniej *Uczelnia nad Garonną*) wspomnieć trzeba inną jego pracę: *Studium franciszkańskie we Lwowie 1938–1944*. Z pozycji naocznego świadka o. Emil opowiada w niej historię naszego domu lwowskiego tuż przed wojną i w trakcie jej trwania.

Kończąc, jeszcze raz wyrażamy słowa uznania i podziękowania o. Emilowi za 24-letnią pracę wśród nas i dla nas. Modlimy się, aby Bóg obficie Mu błogosławił i darzył go upragnionym zdrowiem. *Deo gratias!*

Przypis:

¹ Laudatio wygłoszona 21 października 1992 r. podczas inauguracji nowego roku akademickiego w Wyższym Seminarium Duchownym OO. Franciszkanów w Krakowie.